



Fałsz czy ignorancja?


Do napisania niniejszego tekstu skłoniła mnie lektura artykułu pt. "Karol Marks jako kontynuator myśli Boga chrześcijańskiego w dziele niszczenia przyrody", autorstwa pana Cezarego Grzanki. Artykuł ów ukazał się w czerwcowym numerze Dzikiego Życia. Pragnąłbym jednak dokonać kilku uzupełnień natury formalno - technicznej, aby czytelnik mógł orientować się w treści. Otóż Pan Grzanka napisał bardzo szybko artykuł, który, jak sam twierdzi, jest polemiką z samym sobą, a który ukazał się w październikowym numerze Dzikiego Życia pt: "Bóg chrześcijański jako kontynuator myśli starożytnych filozofów w dziele kształtowania postawy proekologicznej". Tak więc czytelnik mógłby poczuć się zagubiony czytając moją pracę po przeczytaniu obu tekstów Pana Grzanki. Zapewniam, iż tekst niniejszy napisałem przed ukazaniem się drugiego artykułu Pana Grzanki, dlatego pozostawiam go w niezmienionej formie dodając tylko na końcu kilka słów komentarza odnośnie drugiego polemicznego tekstu Autora (C. Grzanki). Na samym początku chciałbym zastrzec, iż nie jest to tekst polemiczny w stosunku do wymienionych artykułów i nie oczekuję odpowiedzi od pana Grzanki, gdyż nie mam zamiaru wdawać się w polemikę typu "zielono - brunatni", ponieważ nie służą one nic a nic ochronie przyrody. Zadaniem niniejszej pracy jest sprostowanie błędów jakie niewątpliwie zawarł Autor (Cezary Grzanka) w swoim artykule, oraz dokonanie niezbędnych uzupełnień, bez których czytelnicy nie będą mieli obiektywnego obrazu stosunku Kościoła do problematyki ochrony środowiska.


Zacznę od tytułu. Jeden z moich znajomych stwierdził, że właśnie już sam tytuł zawiera trzy fałsze. Po pierwsze  jest zastanawiające, jak można łączyć religię chrześcijańską z komunizmem? Jak można doszukiwać się wspólnych interesów obu tych systemów, skoro komuniści uważali religię za "opium dla ludu". Skoro zwalczali ją wszelkimi metodami. Czy Autor nie pamięta czasów gdy nauka religii była zabroniona w szkołach, wiernym utrudniano awans społeczny, a nierzadko szykanowano?. Komunizm to obok faszyzmu system, od którego chrześcijanie doznali najwięcej krzywd. Uważam łączenie komunizmu z chrześcijaństwem w taki sposób jak dokonał tego Autor za niedopuszczalne. Kolejnym fałszem zawartym w tytule jest fakt, jakoby celem Boga było niszczenie przyrody. Brzmi to ciekawie zważywszy na fakt, że to sam Bóg powołał ją do istnienia. Co więcej stwarzając cały świat ożywiony, rośliny, zwierzęta- rzekł: "Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niech się rozmnaża w powietrzu" (Rdz 1.22). Czy ten sam Bóg chciałby ich nieistnienia - Ten, który mimo całej popełnionej przez ludzi nieprawości nakazał ratować od wód potopu wszystkie gatunki zwierząt? Sądzę, że nie. A po potopie ze zwierzętami tak jak i z Noem Bóg zawarł przymierze: "Ja, Ja zawieram przymierze z wami, z waszym potomstwem, które po was będzie, z wszelką istotą żywą, która jest z wami, z ptactwem, ze zwierzętami domowymi, z polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi" (Rdz 9,9-10). Swoja drogą, i to jest trzecia rzecz jaka mnie zaskoczyła w tytule, to ciekawe, na jakiej podstawie Autor twierdzi iż Marks kontynuował myśli Boga. Musiał by je przecież znać, a czy ktoś zna myśli Boga? Kiedyś czytałem, że Einstein powiedział, że interesują go tylko myśli Boga, cała reszta się nie liczy. Czyżby Marks wiedział więcej? A może Autor?

Dalej na potwierdzenie swoich tez Autor daje jako przykład dwa wyrwane z kontekstu zdania, i co gorsza  nazywa je sztandarowymi. Jedno pochodzi z "Tez o Feuerbachu" - tego nie będę komentował, gdyż nie jestem znawcą Marksa. Drugie zdanie to werset 28 z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju: "Bądźcie płodni abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną". Obciążanie chrześcijaństwa za degradację przyrody na podstawie tego jednego zdania jest, używając słów wiceprezydenta Ala Gora "komiksową wersją tradycji judeo - chrześcijańskiej, która ma niewiele wspólnego z rzeczywistością". W innym zaś miejscu Al Gore mówi: "Księga Rodzaju naucza, że po tym jak Bóg stworzył ziemię <<zobaczył, że była dobra>> (...) Innymi słowy Bóg jest zadowolony z

tego co stworzył i oddanie ziemi pod panowanie ludzi nie oznacza, że ziemia do nich należy, przeciwnie, cokolwiek człowiek czyni ziemi musi czynić ze świadomością, że ziemia jest własnością Boga". I to jest właściwe rozumienie słów "czyńcie sobie ziemię poddaną", choć przedstawione w wersji bardzo skróconej. Zresztą jest mnóstwo dobrej literatury na ten temat, część z niej przedstawiłem na końcu pracy. Polecam do przeczytania. Dlatego twierdzenie jakoby owo zdanie było sztandarowym w podejściu chrześcijan do przyrody jest z gruntu fałszywe. Nieprawdziwa jest również teza, iż bez chrześcijaństwa nie byłoby marksizmu. Bezpośrednią przyczyną powstania ruchów robotniczych na bazie których (często wypaczając ich założenia) rozwinął się później marksizm - był system feudalny i kapitalizm. Kapitalizm brutalny, drapieżny, nie liczący się z człowiekiem. On powodował opór w wyzyskiwanych masach robotniczych. Chrześcijaństwu ów system był zawsze wrogi. Nawet dziś zauważa się, że w krajach o przewadze chrześcijan system ten upadł, zaś w krajach, które trudno nazwać chrześcijańskimi np.; Chiny, Korea Pn. - trwa nadal.


Jedną z dwóch przyczyn niszczenia przyrody jest zdaniem Autora antropocentryzm mający swe silne korzenie w Biblii i nauce chrześcijańskiej. Gdy tymczasem Biblię cechuje raczej teocentryzm. To Bóg w religii chrześcijańskiej jest najważniejszy, podobnie nad życie ludzkie ważniejsze jest zbawienie. Jeśli zaś idzie o antropocentryzm, to właściwie pojęty wydaje się być mało szkodliwy. Wszak widzimy, że jesteśmy inni od pozostałego świata żywego. Mamy rozum, wolną wolę, świadomość, i stąd to nasze "szczególne" miejsce w przyrodzie. Sam Arnie Ness, mimo iż sądzi, że każde życie ma taką samą wartość, to jednak uważa, że gdyby ojciec miał do wyboru życie dziecka, a życie choćby ostatniego tygrysa, to powinien wybrać życie dziecka (zgodnie z nassowską zasadą odpowiedzialności). Sądzę, że o wiele groźniejsze od antropocentryzmu jest jego groteskowe zwyrodnienie, jakim jest egocentryzm. Przecież na ogólny efekt ludzkiego oddziaływania na środowisko składają się konkretne wybory poszczególnych jednostek. To jeśli te osoby mają zbyt wygórowane wymagania co do swoich potrzeb, to one powodują konflikt na szerszą skalę.

Autor uważa, że chrześcijaństwo generalnie milczy w sprawach ochrony środowiska (lub marginalizuje to  zagadnienie). Tym marginesem jest garść pozytywnych przykładów, jakie Autor podaje w dalszej części swego artykułu. Przykładów, z których większość też jest nie do końca prawdziwie przedstawiona. Otóż ja uważam, że autor marginalizuje tutaj problematykę troski chrześcijaństwa o środowisko. Twierdząc, iż szacunek dla każdej istoty nie znalazł odzwierciedlenia w oficjalnych wersjach ewangelii Nowego Testamentu, autor dowodzi swego braku znajomości tychże ewangelii. Już w kazaniu na górze Jezus mówi o wielkiej trosce Boga o stworzenia: "Przypatrzcie się ptakom w powietrzu, nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi (...) Przypatrzcie się liliom na polu jak rosną, nie pracują ani przędą. A powiadam wam, nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich." (Mt 6,26.28-29). Podobnych temu cytatów jest w Nowym Testamencie więcej. Podobnie zdawkowo wspomina autor o św. Franciszku, o którym wiadomo, iż na długo przed tym, nim powstały ustawy o ochronie przyrody on polecał miłować i chronić braci i siostry stworzenia boże. Nie jest prawdą iż nie miał w Kościele naśladowców, gdyż już od najwcześniejszych czasów istnienia zakonu bracia szli jego śladami w pojmowaniu przyrody. Święty Antoni z Padwy, św. Bonawentura, Robert Grosseteste, Roger Bacon - to nazwiska z historii zakonu, które znamy. A ilu było takich, którzy Franciszkowe zalecenia, aby zostawiać miejsca gdzie wszelkie zielsko będzie do woli bujało i rosło realizowali w zaciśnięciu klasztornej ogródki. Również współcześnie polscy franciszkanie odpowiedzieli żywo na fakt ogłoszenia św. Franciszka patronem ekologów, tworząc Ruch Ekologiczny Świętego Franciszka z Asyżu działający na polu edukacji ekologicznej.

Elementy troski Kościoła o środowisko dostrzegamy już w niektórych dokumentach soborowych, np.: *Gaudium et spes*. A wiadomo, że zagrożenie środowiska jako problem globalny zauważono po sławnym raporcie U- Thanta z 1969 roku. Troska Kościoła o stan środowiska naturalnego ustawicznie przejawia się w encyklikach i  adhortacjach. W 1972 roku Stolica Apostolska

przygotowała na Konferencję Sztokholmską dokument dotyczący ochrony środowiska, który z całą mocą podkreśla, iż życie i dobrobyt człowieka zależy od jego środowiska naturalnego i wraz ze zniszczeniem środowiska człowiek tak bardzo od niego zależny zniknąłby z powierzchni ziemi. W encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II mówi, iż "Człowiek nie dostrzega innych znaczeń środowiska naturalnego jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny pan i stróż, a nie jako jej bezwzględny eksploatator". W podobnych słowach Papież mówi w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, mówi on mianowicie: "Nie można używać różnego rodzaju bytów żyjących, czy nieożywionych, składników naturalnych, roślin, zwierząt w sposób dowolny, jedynie według własnych potrzeb gospodarczych. Przeciwnie należy brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązania w uporządkowany system, którym jest Kosmos". Problematykę ekologiczną porusza Jan Paweł II również w adhortacji *Christifideles laici* oraz w encyklikach *Centesimus annus* i *Evangelium vitae*. Zwłaszcza w tej ostatniej mówi dużo o odpowiedzialności człowieka za środowisko i o moralnym aspekcie niszczenia natury. W 1990 roku Papież wygłosił orędzie *Pokój z Bogiem Stwórcą i pokój z całym stworzeniem*, w całości poświęcone problematyce ekologicznej. Ojciec Święty mówi w nim między innymi: "Delikatna równowaga ekologiczna uległa zachwianiu między innymi na skutek wymierania niektórych gatunków zwierząt i roślin i niekontrolowanej eksploatacji bogactw naturalnych. Warto przypomnieć, że działania tego typu, nawet jeśli są realizowane w imię postępu nie przynoszą ludzkości żadnego pożytku". Jednym z ostatnich "akcentów ekologicznych" w nauczaniu Ojca Świętego jest znana powszechnie katecheza z Zamościa z czerwca 1999 roku. Myślę, że nie wymaga ona omówienia choćby dlatego, że w Dzikim Życiu już ten temat był poruszany. Również Katechizm Kościoła Katolickiego zawiera treści zobowiązujące wiernych do troski o środowisko naturalne, która to troska jest wyrazem szacunku człowieka dla praw, jakie Bóg wpisał w stworzenie. Problematyka ochrony środowiska została również poruszona na 34 Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego. Kongregacja poleca Ojcu Generałowi zapoznanie się z tą tematyką oraz podanie możliwości zastosowania duchowości ignacjańskiej do rozwiązania przynajmniej niektórych problemów związanych z ochroną środowiska. Na podstawie samych tylko tych przykładów nie można powiedzieć, że chrześcijaństwo milczy w sprawach ochrony środowiska.

Dalej Autor twierdzi, że po wydaniu książki "Przekroczyć próg nadziei" nastąpiło znaczne usztywnienie stanowiska Kościoła katolickiego i odejście od idei ekologicznego ekumenizmu. Nie wiem na jakich podstawach Autor opiera to twierdzenie, skoro wspomniana książka jest zbiorem osobistych wypowiedzi Jana Pawła II, nie zaś prezentacją oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego. O ekologii Papież w niej w ogóle niewiele mówi, zaś jeśli chodzi o ekumenizm to mówi, iż "wzajemny szacunek jest wstępnym warunkiem autentycznego ekumenizmu". Z dumą powołuje się na tolerancję religijną panującą w Polsce epoki Jagiellonów, nawet przytacza słowa ostatniego z nich "Nie jestem królem waszych sumień". Zaś liczne podróże Ojca Świętego i Jego spotkania z przywódcami różnych wyznań chrześcijańskich i przedstawicielami innych religii zdają się obalać tezę, jakoby nastąpiło usztywnienie stanowiska Kościoła katolickiego w na tej płaszczyźnie.

W konkluzji Autor zauważa, że kryzys ekologiczny to kryzys moralny, teologiczny  i filozoficzny. Nie jest to zdanie odkrywcze zważywszy na fakt, że to samo miał na myśli ksiądz Jan Grzesica pisząc już siedemnaście lat temu książkę "Ochrona naturalnego środowiska człowieka jako problem teologiczno - moralny". "Zalecenia" jakie kieruje Autor w stronę Kościoła wskazują na małe odczytanie Autora w tej dziedzinie. Sakralny charakter natury jest zaznaczony w Katechizmie Kościoła Katolickiego, zaś powrót do opcji franciszkańskiej nie jest konieczny, gdyż jest ona stale obecna i żywa w Kościele. "Zwalczaniem arogancji człowieka" Kościół zajmuje się już od wieków. Kościół jest świadom swej roli na polu kształtowania sumień wiernych i działania takie ustawicznie prowadzi. Nie wiem tylko czy Autor jest w pełni świadom, że działalnością Kościoła jest nauczanie i w ten sposób może wpływać na wiernych, zaś problematyka ekologiczna jest ważną, ale nie jedyną sferą nauki Kościoła. Trudno oczekiwać aby Kościół porzucił nauczanie ewangelii na rzecz samego tylko "nauczania ekologii". Nie

po to został ustanowiony. Mimo to jednak problematyka ekologiczna jest stale obecna w nauce Kościoła.

Wyrażam również nadzieję, że ludzie, którzy jak pisze Autor "mogą nakazać naturze jak ma się zachowywać" nie są przez niego utożsamiani z Kościołem. Ludzie ci są tak samo dalecy od troski o drugiego człowieka jak i od nauk moralnych głoszonych przez Kościół. Choćby utrzymywali, że są ludźmi wierzącymi. (Pytanie tylko: w co?).

Na koniec lektury artykułu zadałem sobie pytanie: czemu mają służyć takie teksty jak ten, pana Grzanki? Wszak walczymy o to samo, o zachowanie natury, polepszenie stanu środowiska. A pisanie tego typu artykułów powoduje niepotrzebne zafałszowania. Prócz tego psuje wizerunek zwolenników głębokiej ekologii, z którymi Autor się w pewnym stopniu utożsamia. Człowiek wierzący, ksiądz lub zakonnik (a zaręczam, że i tacy czytają *Dziki Życie*) czytając taki artykuł ma obraz głębokich ekologów jako antyklerykałów albo antychrześcijan. A tak przecież nie jest. Tyle a propos tego kontrowersyjnego artykułu.

Teraz kilka słów komentarza do tekstu pt. "Bóg chrześcijański jako kontynuator myśli starożytnych filozofów w dziele kształtowania postawy proekologicznej". Tutaj również tytuł mnie zaskakuje. Wszak Bóg, czy też religia chrześcijańska, a ściślej mówiąc religia judaistyczna jest historycznie starsza niż grecka filozofia, bo o niej autor tutaj mówi. Należało by również uściślić, iż chodzi o pewną grupę filozofów, gdyż wśród mędrców greckich znalazło by się wielu i to tych najbardziej znanych, którzy w zasadzie "bujali w Pleronie", interesowały ich głównie idee, nie zaś świat realny, którym jest przyroda - patrz Platon. Nie przesadzał bym też z tą pokojową koegzystencją człowieka i przyrody w Grecji. Wszak jakby na to nie patrzeć lasy w basenie Morza Śródziemnego zostały wyrzebane i nie pomogła antytechniczna filozofia. Przyroda została zmieniona, obojętnie czy rękami niewolników czy pasterzy. Poza tym nie jest to dobry system, który chroni przyrodę kosztem niewolniczej pracy ludzi. Jako przedstawiciel gatunku *Homo sapiens* jestem przeciwny.

Część wspomnianego artykułu poświęcona roli religii w kształtowaniu postawy proekologicznej niewątpliwie napawa optymizmem, jednak i tu, jak sam autor zauważa, kwestia została bardzo pobieżnie potraktowana, a z wieloma uwagami nie mogę się zgodzić. Dla zwiększenia przejrzystości wypowiedzi pragnę rozgraniczyć tutaj przyrodę od, jak to autor nazywa, świata zewnętrznego, który chrześcijanin winien ignorować na drodze do zbawienia. Nie należy tych dwóch pojęć ze sobą utożsamiać. Świat, któremu chrześcijanin nie powinien ulegać, a nawet z nim walczyć, jest ujmowany w nauce Jezusa (powtarzanej przez Świętego Pawła) jako: pożądlivość oczu, pożądlivość ciała i pycha żywota. Są więc to raczej nasze uczucia, żądze, niewłaściwe pragnienia i z nimi mamy walczyć, nie zaś np. z moczarami, które leżą na drodze do kościoła, czy z górą gdzie zbierają się czarownice. Sam Chrystus podkreśla, że zło często pochodzi z nas samych, z wnętrza, z serca człowieka, nie mówi zaś, że z przyrody. Przyroda czy też świat istniejący nie jest wcale dla chrześcijanina obojętny. Jest to bowiem miejsce, w którym żyjąc "zarabia" sobie na zbawienie wieczne poprzez dobre uczynki, również względem przyrody. I jak na razie jest to jedyne takie miejsce w Kosmosie. To rozgraniczenie jest naprawdę bardzo ważne, oszczędzą nam wielu nieporozumień.

W końcowej części artykułu Autor pisze, że współczesne społeczeństwa chrześcijańskie dostosowują Biblię do hedonistyczno - konsumpcyjnego stylu życia. Ja uważam, że jest znacznie gorzej. Współczesne społeczeństwa, nazwijmy je - o rodowodzie chrześcijańskim, w ogóle zaczynają Biblię ignorować, bo jak inaczej określić stosunek tzw. chrześcijan do aborcji. Wynikiem tej ignorancji jest też to, iż społeczeństwa nie czerpią z Biblii treści zachęcających do ochrony przyrody. Ale nie jest to wina Biblii czy Kościoła, ale wina konkretnych osób, lub może raczej "wina" wolności jaką zostaliśmy obdarowani. Jest to jednak temat na rozważania o zupełnie innym charakterze.

Kończąc pragnę jeszcze raz zapewnić, iż napisałem ten tekst nie po to aby z kimkolwiek polemizować. Chodziło mi tylko o pewną rzetelność informacji, którą moim zdaniem powinien się cechować każdy piszący cokolwiek (no, może z wyjątkiem fantastyki). Wierzę, że treść i ton artykułu pana Grzanki podyktowane zostały brakiem wiedzy, a nie były efektem celowych zafałszowań. Kończę pięknym fragmentem z księgi Izajasza:

Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem.
Pantera z kozłębem razem leżeć będą.
Cielę i lew paść się będą społem
i mały chłopiec będzie je poganiał.
Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie
młode ich razem będą legały.
Lew też jak wół będzie jadł słomę,
Niemowlę igrać będzie na norze kobry,
dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii,
Zła czynić nie będą ani zgubnie działać
po całej świętej mej górze.

Krzysztof Wojciechowski

Literatura:

1. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Pallotinum. Warszawa - Poznań. 1990.
2. Między niebem a ziemią. Ku etyce ekologicznej. WAM. Kraków. 2000.
3. Jan Paweł II. Przekroczyć próg nadziei. RW KUL. Lublin. 1994.
4. Kalinowska A. Ekologia - wybór przyszłości. Editions Spotkania. Warszawa. 1991.
5. Grzesica J. Ochrona naturalnego środowiska człowieka problem teologiczno - moralny. 1983.
6. Szafranski L. Chrześcijańskie podstawy ekologii. Eko KUL. Lublin. 1994.
7. Świerczek Z. Ekologia, kościół i święty Franciszek. Kraków. 1990.
8. Gore A. Ziemia na krawędzi. Ethos. Warszawa. 1996.
9. Kozłowski S. W drodze do ekorozwoju. PWN. Warszawa. 1994.
10. Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli europejskiej. Ekodruk. Kraków. 1999.
11. Konferencje ekologiczne. Eko KUL. Lublin. 1994.
12. Katechezy ekologiczne. Eko KUL. Lublin. 1993. 13. Katechizm Kościoła Katolickiego.